

Filozofia codzienności (110)



Poziom kultury uczuć świadczy o kulturze osobistej, a tą powinni odznaczać się aptekarze. Od tej grupy zawodowej oczekuje się także zdolności do empatii. Pozwala ona postawić siebie myślowo i uczuciowo w sytuacji pacjenta, choćby kultywował odmienne wartości oraz obyczaje. Życzliwa, pełna zrozumienia, nie oceniająca postawa jest przejawem wysokiej kultury uczuć. Tolerancja wyraża się w myślowej zgodzie na funkcjonowanie poglądów oraz kultywowanie obyczajów nawet takich, które w nas wzbudzają sprzeciw. Należy dodać, że tolerancja nie jest akceptacją.

Literatura piękna oraz sztuka przyczyniają się do rozwoju uczuć i wyobraźni. Przybliżają też sposób życia bohaterów, którzy mogą stawać się wzorem do naśladowania. Należy więc ubolewać nad tym, że nie pojawił się dotąd w dziełach literackich aptekarz, który poruszając uczucia oraz intelekt mógłby zachęcać do naśladownictwa, stając się rytetem dla absolwentów Farmacji. Dodam, że korzystniejsza jest, porównawczo, sytuacja w dziedzinie medycznej. Wzorem bowiem wciąż nieprzebrzmiałym jest postać doktora Judyma z powieści Żeromskiego, jak również znana postać szwedzkiego lekarza Axela Munthe z „Księgi z San Michele”. Literatura piękna – mimo zmniejszającego się czytelnictwa – oddziałuje na sposób życia. Należy więc ubolewać, że brakuje w niej porywającego wyobraźnię obrazu aptekarza. Nie ma go także w twórczości filmowej. Nieraz pojawia się jedynie postać aptekarze – truciela, przygotowującego precyzyjnie miksturę, która ma kogoś otruć. Model aptekarza – społecznika mógłby inspirująco oddziaływać. Jako córka i wnuczka lekarzy pozostają w najgłębszym przekonaniu o misji, którą mają do spełnienia aptekarze. Poczucie tego szczególnego posłannictwa może przynieść pożytek w naszym społeczeństwie umęczonym nadmiarem szerzonych negatywnych sensacji.

Maciej Pawłowski, profesor Wydziału Farmaceutycznego UJ, stwierdzał nie tak dawno, że kształci się na wydziałach farmaceutycznych przede wszystkim dystrybutorów i producentów leków. Natomiast aptekarze mają pełnić misję jaką jest opieka farmaceutyczna.

Dodatkowy problem wnosi prawo farmaceutyczne, które wprowadziło zmianę nazwy „aptekarz” na „farmaceuta”. Broniłam tradycyjnej nazwy w czasie obrad nad ustawą w senacie. Jak słusznie stwierdzał niejeden raz prof. zw. dr hab. n. farm. Wincenty Kwapiszewski, farmacja to kierunek kształcenia, natomiast aptekarz to jeden z zawodów farmaceutycznych. Farmaceuta pracujący w aptece jest aptekarzem i tak powinien się nazywać. Profesor Kwapiszewski w swoich wypowiedziach podkreślił, że nie jest argumentem, iż w wielu krajach Unii Europejskiej zamieniono nazwę aptekarz na farmaceuta. Nazwa zawodu aptekarskiego ma tradycję wielu wieków. Zresztą jest wielu farmaceutów wykonujących inny zawód niż aptekarz. Natomiast samorząd zawodowy mają aptekarze, a nie wszyscy farmaceuci.

Brak zawodu aptekarza w urzędowym wykazie zawodów – pisał prof. Kwapiszewski – „...odbieram jako typowo urzędnicze zaniechanie tego resortu, który zawsze był najsłabszy i obsadzany najsłabszymi politykami”.

Aptekarz – zawód zaufania publicznego

Aptekarz pełni swoistą rolę spowiednika. Jest obarczony odpowiedzialnością, bowiem to on ma doradzić określone lekarstwo, jak również na przykład skorygować dawkowanie zalecone przez lekarza. Do aptekarza dostęp jest niepomiaralnie łatwiejszy niż do lekarzy rozmaitych specjalności. Przyjście do niego nie wymaga żadnych biurokratycznych rejestracji.

Nie mam wątpliwości co do tego, że zawód aptekarza powinien zostać oficjalnie uznany jako zawód społecznego zaufania, inaczej zawód zaufania publicznego. Każdy z nas stanowi jedność psychosomatyczną, więc zadaniem aptekarzy jest troska nie tylko o nasze ciało, ale o nas samych. Innymi słowy, istotne znaczenie pełni także wiedza aptekarzy o wpływie określonych specyfików na psychikę. Wiadomo, że nawet antybiotyki oddziałują na samopoczucie człowieka.

Aptekarz jako przedstawiciel zawodu społecznego zaufania, powinien prostować błędy popełniane przez lekarzy. Otóż zdarzają się wśród nich osoby hołdujące wyłącznie akademickiej medycynie. Lekarze przyjmując w pośpiechu pacjentów i mając niechętny stosunek do pozaakademickich metod leczniczych, mogą wyrządzić szkodę choremu. Aptekarz powinien cierpliwie wysłuchać wątpliwości i zdobyć się na pełne tolerancji wskazanie innych lekarstw niż te, które przewiduje medycyna akademicka. Aptekarze powinni przełamywać swoje uprzedzenia i zalecić metodę zgodną z oczekiwaniem pacjenta. Nie ma jednak uniwersalnych metod leczniczych. Stereotypowość w podejściu do pacjentów może przełamać jedynie aptekarz.

Unifikacja indywidualnie zróżnicowa-

nych oczekiwań człowieka przez media nie ma aż tak wielkiej siły sugestii, by wykluczyć sprzeciw części chorych wobec obiegowych metod leczenia. Aptekarze mają więc możliwość kontaktu z jednostkami myślącymi inaczej niż większość. Są oczywiście odpowiedzialni także za osoby przeciętne. Powinni więc informować o ubocznych skutkach lekarstw zalecanych przez lekarzy. Może w ten pośredni sposób, poprzez zaniepokojenie ubocznymi skutkami, zwróci się uwagę na zapomniane proste, domowe metody lecznicze. Mam na myśli nie tylko bańki, ale także na przykład jądanie na wiosnę liści świeżych pokrzyw na surowo.

Zawód zaufania publicznego – jakim powinien zostać uznany zawód aptekarza – nakłada obowiązek szerzenia profilaktyki w indywidualnych spotkaniach w aptece z pacjentami przychodzącymi do apteki. Przydatne byłyby pewne przepisy formalne. Na podobieństwo tych, które widnieją w bankach. Mianowicie pacjent powinien mieć możliwość poufnej rozmowy z aptekarzem. Wymagałoby to dyskretnego oddalenia pozostałych osób czekających w kolejce.

Być aptekarzem, to znaczy pełnić szczególnego rodzaju misję, to znaczy stać się wzorem właściwego stosunku do ludzi biednych, których liczba u nas niepokojąco wzrasta. W pierwszej połowie XX wieku było tradycją, że lekarze – współdziałając z aptekarzami – przyjmowali także bezpłatnie pacjentów. Do takiej tradycji warto powrócić. Podlegamy manipulacji. Internet też temu służy. Manipuluje się naszą świadomością, wrażliwością i uczuciowością. Manipulację należy określić jako ukryty przymus wymierzony w wolność człowieka. Jest skuteczna, bowiem niemal niezauważalna. Jest skuteczna także z tego powodu, że wielu z nas odznacza się słabym charakterem, brakiem pewności siebie, małą odwagą cywilną. Właśnie obowiązkiem aptekarzy powinno być osłanianie pacjentów przed manipulacją ze strony przemysłu farmaceutycznego. Wymaga to rezygnacji z pokus, które rozciągają przedstawicieli firm farmaceutycznych. Wymaga to także decyzji aptekarzy, by wnętrza ich aptek nie przypominały słupów ogłoszeniowych. Tą drogą zdobędzie się zaufanie pacjentów.

Relacja aptekarz-pacjent jest nierozłączna. Uzasadnieniem niezbędności aptekarzy są choroby nękające ludzi. Wysiłki przedstawicieli tego zawodu mają iść w kierunku ich zwalczania. A więc u podstaw tego zawodu zawiera się bezinteresowność.

cdn.

Maria Sajdakowska

